



Bogdan Koszel

## **ASPIRACJE MOCARSTWOWE ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC W XXI WIEKU**

### **Status międzynarodowy Niemiec po zjednoczeniu**

Załamaniem się systemu komunistycznego w Europie w końcu lat 80., reunifikacją obu państw niemieckich i wycofaniem się Rosji z Europy Środkowej spowodowały ukształtowanie się nowej konstelacji politycznej na kontynencie. Centralne położenie w Europie – w sensie geograficznym i geopolitycznym – uzyskały zjednoczone Niemcy. Nietrudno zauważyć, że choć mniejsze od Rzeszy w granicach z 31 grudnia 1937 r., były lepiej przygotowane do „startu” niż państwo Bismarcka w 1871 r., Republika Weimarska w 1919 r. i III Rzesza w 1933 r. Na mocy Traktatu z 12 września 1990 r. o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec obejmują one obszar RFN, NRD i całego Berlina o łącznej powierzchni 356 959 km<sup>2</sup>, co daje im trzecie miejsce w Europie po Francji i Hiszpanii. Ale ich ludność jest najliczniejsza w Unii Europejskiej; w 1995 r. na terenie RFN rejestrowano 81,41 mln mieszkańców, z których 35,014 mln było na stałe zatrudnionych w gospodarce narodowej. Liczba ludności praktycznie nie zmieniła się przez następne 11 lat i w 2007 r. nieco przekroczyła 82 mln. U progu zjednoczenia, w 1989 r., pod względem produktu społecznego brutto, RFN zajmowała trzecie miejsce w świecie (15,8%) po Stanach Zjednoczonych (25,4%) i Japonii (14%). Udział w handlu światowym wynosił 10%. W 1990 r. Niemcy stały się największym eksporterem w skali globalnej, ekspedując za granicę towary wartości 416 mld dolarów (12,4% udziału w handlu światowym). Niemieckie rezerwy walutowe należały do największych w świecie, a niemiecka



marka stała się nieoficjalną walutą Europy i drugą po amerykańskim dolarze pod względem znaczenia w świecie. Również wprowadzone w 1999 r. euro w jednej trzeciej miało pokrycie w marce niemieckiej. Niemcy wytwarzają 29% całego produktu społecznego brutto Unii Europejskiej i są najpoważniejszym płatnikiem netto do brukselskiej kasy (ale w przeliczeniu na głowę mieszkańca dopiero na trzecim, po Holandii i Szwecji). Są głównym, poza Irlandią, partnerem handlowym wszystkich państw Europy Zachodniej<sup>1</sup>.

W zjednoczonych Niemczech brak napięć etnicznych. Na tym tle pozytywnie odróżniają się od Francji (separatystyczne dążenia Korsykańczyków i Bretończyków), Wielkiej Brytanii (Irlandia Północna, Szkocja, Walia), Hiszpanii (Baskowie, Katalończycy), Włoch targanych tendencjami odśrodkowymi (Liga Północna) czy Belgii, gdzie tli się konflikt pomiędzy Walonami i Flamandami. Po podpisaniu układu granicznego z Polską w 1990 r. Niemcy nie zgłaszają roszczeń terytorialnych wobec sąsiadów ani też nie są obiektem takich roszczeń ze strony innych.

Tuż po zjednoczeniu liczącą się pozycję posiadała Bundeswehra, przez lata najważniejszy partner USA w Sojuszu Północnoatlantyckim. W 1976 r. była ona pierwszą w Europie i czwartą w świecie konwencjonalną siłą zbrojną, wydającą na modernizację poważne sumy (w latach 1970–1986 odpowiednio 37,7% ogólnych wydatków z budżetu Bundeswehry). Niemcy zajmowali wysokie stanowiska w strukturach Sojuszu, co było przejawem zaufania kierownictwa NATO do RFN. W 1957 r. generał Hans Speidel został dowódcą sił lądowych Sojuszu w Europie Zachodniej, a w cztery lata później generalnym inspektorem oddziałów NATO mianowano generała Adolfa Heusingera. Na początku lat 90. w różnego rodzaju sztabach i gremiach dowódczych Sojuszu pracowało 24 generałów i 1200 wysokiej rangi oficerów niemieckich. Prestiżowy charakter miało w latach 1988–1994 sprawowanie funkcji sekretarza generalnego NATO przez federalnego ministra obrony Manfreda Wörnera i mianowanie w grudniu 1994 r. generalnego inspektora Bundeswehry Klausa Naumanna na stanowisko przewodniczącego Komitetu Wojskowego NATO. Siły niemieckie po zjednoczeniu na mocy wielostronnych porozumień międzynarodowych zredukowano do 340 tys. żołnierzy, ale pozostawały głównym oparciem NATO na kontynencie<sup>2</sup>.

Od strony międzynarodowoprawnej status Niemiec został ustalony we wspomnianym układzie moskiewskim zawartym pomiędzy USA, ZSRR, Francją, Wielką Brytanią a RFN i NRD. Niemcy stały się państwem formalnie suwerennym. W preambule do traktatu cztery mocarstwa zapewniły, iż z chwilą zjednoczenia „tracą swoje znaczenia prawa i odpowiedzialność czterech mocarstw w stosunku do Berlina i Niemiec jako całości” oraz podkreślały, że zjednoczone Niemcy

<sup>1</sup> M. Stolarczyk, *Podział i zjednoczenie Niemiec jako element ładu europejskiego po drugiej wojnie światowej*, Katowice 1995, s. 182–183; Z. W. Puślecki, *Współczesny stan i uwarunkowania handlu zagranicznego Republiki Federalnej w ramach Wspólnoty Europejskiej*, [w:] *Republika Federalna Niemiec w systemie integracyjnym EWG*, red. Z. Nowak, Poznań 1991.

<sup>2</sup> H. Rühle, *Welche Armee für Deutschland?*, „Deutschland Archiv” 1994, nr 6, s. 125; J. Sołak, *Niemcy w NATO*, Warszawa 1999.

„mają pełną suwerenność nad swymi sprawami wewnętrznymi i zagranicznymi”. Układ moskiewski przyznawał Republice Federalnej prawo do prowadzenia bez jakichkolwiek ograniczeń własnej, suwerennej polityki zagranicznej. Jeden z najważniejszych artykułów traktatu, szósty, pozwalał Niemcom na nieskrępowane uczestnictwo w wybranych sojuszach. Cztery mocarstwa nie narzuciły więc im neutralności, co w praktyce oznaczało przyzwolenie Moskwy – przed czym na Kremlu przez dłuższy czas się wzbraniało – na włączenie byłej NRD do struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego, z tym wszakże wyjątkiem, iż pomiędzy Łabą i Odrą stacjonować mogły tylko wojska Bundeswehry (art. 5, pkt 1–3)<sup>3</sup>.

Pełną suwerenność Niemcy uzyskały 3 sierpnia 1994 r. z chwilą opuszczenia terytorium byłej NRD przez wojska rosyjskie i 8 września 1994 r. po ewakuacji oddziałów aliantów zachodnich z obszaru Berlina. W starych landach poważnie zredukowano obecność wojsk sojuszniczych (USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii i Kanady). Procesowi osiągania przez Republikę Federalną pełnej suwerenności towarzyszyły spektakularne wydarzenia, do których z pewnością należały wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona w Berlinie (12 lipca 1994 r.) oraz udział niemieckich wojsk stacjonujących we Francji w ramach Eurokorpusu w paradzie wojskowej pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu podczas dorocznego święta państwowego 14 lipca 1994 r.

Po 1990 r. Niemcy stały się głównym beneficjentem nowej sytuacji powstałej po zakończeniu konfliktu Wschód–Zachód. Przede wszystkim znikła kuratela mocarstw, dająca poczucie swoistego bezpieczeństwa, ale na co dzień bardzo dokuczliwa. Po przesunięciu granicy państwa na wschód Republika Federalna przestała być państwem frontowym, rozwiązał się koszmar wizji ataków wymierzanych w oba państwa niemieckie przez dwa supermocarstwa za pomocą rakiet jądrowych krótkiego i średniego zasięgu. Niemcy po raz pierwszy w swej historii zjednoczyły się nie przeciwko komuś lub czemuś i proces ten został powitany z mniejszą lub większą życzliwością przez ich sąsiadów oraz partnerów. Po raz pierwszy też udało się uniknąć tradycyjnej złowrogiej dla Europy i świata zależności siły i wielkości Niemiec od niedemokratycznego lub totalitarnego systemu sprawowania władzy. Ale już nazajutrz po zjednoczeniu postawiono wiele znaków zapytania. Pojawiło się pytanie, co zrobić z tak nagle uzyskaną wolnością i suwerennością? Dokąd się zwrócić? Jakie obrać priorytety, w jakich ramach zamknąć państwową aktywność i wokół jakich wartości integrować społeczeństwo? Jak obchodzić się z własną wielkością, by nie drażnić sąsiadów i jednocześnie nie sprawiać wrażenia obojętności wobec najważniejszych wyzwań dla Europy i świata.

Niemiecka przeszłość, geopolityczne i geograficzne położenie w sercu Europy, potencjał ludnościowy i nade wszystko gospodarczy spowodowały, że zjednoczone Niemcy znalazły się w obrębie zainteresowania europejskiej i światowej opinii publicznej. Wiadomo było z góry, że każde ich posunięcie na arenie mię-

<sup>3</sup> K. Kaiser, *Deutschlands Vereinigung. Mit wichtigen Dokumenten*, Bergisch Gladbach 1991, s. 264–266.

dzynarodowej będzie cenzurowane i spotka się z wyrazistymi opiniami i komentarzami. Większość bońsko-berlińskiej klasy politycznej miała świadomość, że musi upłynąć jeszcze wiele czasu zanim Republika Federalna prowadzić będzie „normalną” politykę zagraniczną. Zdawano sobie sprawę, że każde jej potknięcie na arenie międzynarodowej będzie wyolbrzymiane i nagłaśniane, każdy sukces i zachowania pozytywne – budzić nieufność i podejrzliwość. Generalnie formułowano wówczas pytanie, czy zjednoczone Niemcy stanowią zagrożenie dla Europy, czy też gwarancję jej dalszego harmonijnego rozwoju<sup>4</sup>.

Protagoniści tezy o zdominowanej przez Niemców Europie chętnie sięgali i sięgają do argumentacji historycznej i myślenia w kategoriach interesów państw oraz gry sił. Przypominają, że przeszłość historyczna jest balastem, od której Niemcy tak szybko się nie uwolnią. Zjednoczenie miałooby obudzić w Niemczech ponownie silne poczucie pewności siebie i przekonanie o nieograniczonych możliwościach. Widać to było na podstawie ówczesnych sondaży. W 1991 r. aż 70% ankietowanych Niemców było zdania, że zjednoczone państwo będzie mocarstwem politycznym, 83% – że gospodarczym i 40% – że militarnym.

### **Wzmacnianie pozycji międzynarodowej Niemiec w końcu XX w.**

Trudno powiedzieć, aby zjednoczone Niemcy zachowywały się na europejskiej i światowej arenie tak, jak od nich tego powszechnie oczekiwano. Nie wzięły udziału w wojnie w Zatoce Perskiej, powołując się na konstytucję zabraniającą oddziałom Bundeswehry udziału w misjach wojskowych poza obszarem działania NATO (*out of area*), co wzbudziło oburzenie uczestniczących w akcji żołnierzy francuskich, belgijskich i włoskich. Zastrzeżenia te zmieniły się w irytację, kiedy okazało się, że niemieckie firmy wcześniej potajemnie dostarczały Irakijczykom urządzenia do wytwarzania gazów bojowych. Wbrew protestom USA i partnerów ze Wspólnoty Europejskiej przedwcześnie uznały w grudniu 1991 r. niepodległość Chorwacji i Słowenii, bezsprzecznie przyczyniając się do rozpętania krwawej wojny w Bośni i Hercegowinie. W 1992 r. niemiecki Bundesbank podniósł stopy procentowe bez konsultacji z partnerami w pierwszym etapie wprowadzania unii walutowej, co zdestabilizowało waluty Włoch i Hiszpanii. Jesienią tego samego roku Niemcy po raz pierwszy zgłosiły aspiracje do zajęcia stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Ówczesny szef niemieckiej dyplomacji Klaus Kinkel jeszcze przed przyjęciem rezolucji nr 47/62 Zgromadzenia Ogólnego ONZ, wzywającej państwa członkowskie do przedstawienia swoich propozycji na temat reformy Rady Bezpieczeństwa, oświadczył, że Niemcy chciałyby uzyskać stałe

<sup>4</sup> *Angst vor Deutschland. Die neue Rolle der Bundesrepublik in Europa und der Welt*, red. U. Wickert, München 1992; M. Wolffsohn, *Keine Angst vor Deutschland!*, Bonn–Wien 1990; H. Saña, *Das vierte Reich. Deutschlands später Sieg*, Hamburg 1990; H.-P. Schwarz, *Die Zentralmacht Europas. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne*, Berlin 1994; B. Koszel, *United Germany. Hope or Danger for Europe?*, [w:] *Poland and European Communities*, red. I. Komorowski, R. Stawarska, Poznań 1994, s. 39–47.

miejsce w Radzie, ale same nie wystąpią z taką inicjatywą. Rząd chadecko-liberalny sprecyzował później, że jego zdaniem należy poszerzyć grono stałych członków Rady o Niemcy, Japonię oraz po jednym przedstawicielu Azji, Afryki, i Ameryki Łacińskiej, natomiast Europie Środkowej i Wschodniej oraz regionalnym grupom państw „trzeciego świata” przyznać w sumie cztery nowe niestałe miejsca w Radzie. Propozycja ta, złożona bez żadnych wstępnych konsultacji z sojusznikami i partnerami, została z miejsca odrzucona przez Wielką Brytanię i Francję<sup>5</sup>.

Rok 1994 r. stanowił bez wątpienia znaczącą cezurę dla umocnienia pozycji międzynarodowej RFN. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z lata 1994 r. zezwoliło Bundeswehrze na działania z ramienia ONZ w celu zaprowadzania i utrzymywania porządku w świecie. Z kolei podpisując Traktat o Unii Europejskiej w Maastricht 7 lutego 1992 r., Niemcy dały dowód, że zgadzają się na pogłębienie integracji europejskiej, co w praktyce ograniczało im samodzielne ruchy na arenie międzynarodowej. Wyrażając zgodę na wspólną walutę odsyłali do lamusa markę zachodnioniemiecką będącą symbolem niemieckiego sukcesu gospodarczego i powodem do dumy narodowej, co zostało w UE odpowiednio docenione. Od początku jednak zasygnalizowały, że docelowo Unia Europejska będzie ich interesować jako projekt polityczny. Opowiadały się za jej federacyjnym modelem ustrojowym. Kierując się własnymi żywotnymi interesami (stabilizacja długiej wschodniej granicy), wspierały dążenia krajów Europy Środkowej i Wschodniej do członkostwa we Wspólnotach i NATO. Silną pozycję w unijnych instytucjach mieli przewodniczący Parlamentu Europejskiego Klaus Hänsch (1994–1997), unijny komisarz ds. poszerzenia Günter Verheugen (1999–2004), unijna komisarz ds. budżetu Michael Schreyer (1999–2004) i Elmar Brok, od 1980 r. poseł do Parlamentu Europejskiego i późniejszy przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego.

Okres „powściągliwości” i „samoograniczenia się” skończył się z odejściem kanclerza H. Kohla ze sceny politycznej w 1998 r., który na politykę zagraniczną patrzył przez pryzmat własnych życiowych doświadczeń. Symbolicznie też skończyła się epoka republiki bońskiej i po przeniesieniu stolicy do Berlina zapoczątkowana została era republiki berlińskiej. W 1998 r., wraz z Gerhardem Schröderem (ur. 1944) i Joschką Fischerem (ur. 1948), na scenę polityczną wkroczyła pozbawiona kompleksów i uprzedzeń nowa generacja polityków, próbująca w większym niż dotąd stopniu patrzeć na politykę zagraniczną przez pryzmat interesów narodowych. Wśród elit politycznych RFN nastąpiła wymiana pokoleniowa, a punktem odniesienia dla niej była nie druga wojna światowa, Auschwitz i Holocaust, lecz własna biografia – najczęściej wydarzenia związane buntem studenckim w 1968 r. Tam, gdzie było to korzystne, następowało odpolitycznianie przeszłości, wypiera-

<sup>5</sup> W. Horsley, *United Germany's Seven Cardinal Sins: A Critique of German Foreign Policy*, „Millennium. Journal of International Studies” 1992, nr 2, s. 225–242; B. Koszeł, *Niemcy ujarzmione? O nowej roli zjednoczonych Niemiec w Europie i świecie*, [w:] *Przewycięzanie wrogości i nacjonalizmu w Europie*, red. Cz. Mojsiewicz, K. Glass, Toruń–Poznań 1993, s. 69–76.



nie jej z umysłów, przy jednoczesnej stopniowej relatywizacji wojny i eksponowaniu niemieckich ofiar. Nieprzypadkowo to latem 1998 r. Erika Steinbach pojawiła się w życiu politycznym, a Związek Wypędzonych rozpoczął aktywną kampanię na rzecz upamiętnienia losu „wypędzonych”<sup>6</sup>.

Nowy rząd Schrödera/Fischera kierował się *Realpolitik*, próbował wykazywać większą samodzielność na arenie międzynarodowej i stanowczość w relacjach z partnerami. Sam kanclerz twierdził, że niemiecka polityka prowadzona będzie w Berlinie i „nigdzie więcej”<sup>7</sup>. Trudno jednak powiedzieć, aby były to działania spójne i konsekwentne. Wprawdzie stosunkom z Rosją i Chinami nadano nową dynamikę, ale w innych sferach odnotowano niepowodzenia. W umowie koalicyjnej SPD i Zieloni zobowiązali się do zabiegów o przyznanie Unii Europejskiej stałego członkostwa w Radzie, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że gdyby to się nie udało – stałe miejsce powinno przypaść Niemcom. W 2004 r. rząd zmienił zdanie i uznał, że RFN, jako trzeci pod względem wielkości płatnik do budżetu ONZ i trzecia gospodarka świata, powinna uzyskać stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Wspólnie z Japonią, Brazylią i Indiami zgłosiły projekt reformy Rady Bezpieczeństwa. W sierpniu 2005 r. negatywnie do tych postulatów odniosły się USA i Chiny, co zablokowało cały proces<sup>8</sup>. Nie odniesiono też sukcesu w Unii Europejskiej. Podczas drugiej prezydentury zjednoczonych Niemiec (styczeń–czerwiec 1999 r.) nie udało się zmniejszyć obciążeń niemieckich na rzecz budżetu UE i radykalnie zreformować Wspólnej Polityki Rolnej.

Zasadnicze przeobrażenia dokonały się jednak w niemieckim nastawieniu do polityki bezpieczeństwa, udziału w misjach militarnych i przyswojeniu czynnika wojskowego jako narzędzia w kształtowaniu własnej pozycji międzynarodowej. Zmiana priorytetów ujawniła się w przejściu od zabezpieczenia własnej egzystencji w ramach NATO do udziału w eksporcie stabilności do zagrożonych rejonów świata w ramach akcji multilateralnych.

Udział w operacji kosowskiej na równych prawach z pozostałymi mocarstwami był symbolicznym powrotem Niemiec do „normalności”. Za koniecznością interwencji, wprawdzie z oporami, opowiedzieli się nawet gorący obrońcy *Zivilmacht*. Ofiarność RFN na rzecz Paktu Stabilności dla Europy Południowo-Wschodniej spotkała się z pozytywnymi reakcjami i ugruntowała pozycję Niemiec jako ważnego aktora na scenie międzynarodowej. Na posiedzeniu Rady Europejskiej w Kolonii (4–5 czerwca 1999 r.) Niemcy przyczyniły się do podjęcia decyzji o ustanowieniu Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO), rozwoju samodzielnych zdolności wojskowych i przejęciu zasobów, potencjału oraz struktur organizacyjnych Unii Zachodnioeuropejskiej.

<sup>6</sup> Szerzej zob.: Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzonym*, Poznań 2006.

<sup>7</sup> G. Schröder, *Entscheidungen – Mein Leben in der Politik*, Hamburg 2006.

<sup>8</sup> *Schröder kämpft weiter für deutschen UN-Sitz*, „Welt am Sonntag”, 6 VIII 2005; *USA und Rußland lehnen deutschen UNO-Plan ab*, „Welt am Sonntag”, 14 VII 2005; N. Blome, A. Mittel, U. Schmitt, *Sehnsucht nach Macht*, „Welt am Sonntag”, 23 IX 2004; A. Rubinowicz-Gründler, *Bush: Niemcy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ?*, „Gazeta Wyborcza”, 27 VI 2005.

Zasadnicze znaczenie dla odbudowy pozycji mocarstwowej miała mieć kwestia iracka. Niemieccy socjaldemokraci w kampanii wyborczej do Bundestagu w 2002 r. skupili się głównie na problematyce zagranicznej, odwracając uwagę społeczeństwa od pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, rosnącego bezrobocia i braku skutecznego programu naprawy finansów publicznych. Antywojenne i antyamerykańskie nastroje zostały wykorzystane przez kanclerza w kampanii wyborczej. Nietrudno było zauważyć, że politycy SPD poszli w kierunku renacjonalizacji polityki zagranicznej państwa i zaczęli skutecznie kwestionować adenauerowski dogmat o ścisłym związku bezpieczeństwa RFN z sojuszem z USA. Za użycie w ostatniej fazie kampanii wyborczej antyamerykańskiej retoryki Schröder zapłacił utratą bliskich kontaktów z USA oraz ochłodzeniem relacji z Wielką Brytanią. Zrekompensował to rozbudową stosunków z Rosją pod rządami prezydenta Władimira Putina<sup>9</sup>.

Niemcy były w pierwszym szeregu państw, które starały się zablokować amerykańskie działania na rzecz otwarcia szerokiego międzynarodowego frontu walki z Irakiem. Wspólnie z Francją i Rosją konsultowały plany w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, mające na celu stordedowanie akcji o charakterze militarnym.

Jak było do przewidzenia, otwarty sprzeciw rządu berlińskiego wobec propozycji współdziałania w Iraku z Amerykanami, Francja przywitała z nieskrywanym zadowoleniem. Pod hasłami budowy niezależnej od USA i NATO europejskiej tożsamości obronnej, Francja przeciągnęła Berlin na swoją stronę i dość wyraźnie w niemiecko-francuskim tandemie wysunęła się na czoło. Postawa ta znalazła swój praktyczny wyraz we francusko-niemiecko-belgijskim weto w sprawie udzielenia gwarancji bezpieczeństwa Turcji i ostrym potępieniu wojny w Iraku.

Oslabienie związku RFN z dwoma głównymi partnerami zwiększyło podatność rządu Schrödera na wpływy Francji. Rozejście się dróg pomiędzy USA, ale też i poszczególnymi członkami UE w kwestii EPBiO nastąpiło ostatecznie 29 kwietnia 2003 r. w podbrukselskim Tervuren. Przywódcy Belgii, Francji, Niemiec i Luksemburga na tzw. szczycie pralinkowym uzgodnili ścisłą współpracę w sprawach obronnych w siedmiu dziedzinach. Główny pomysł utworzenia niezależnego od NATO sztabu planowania operacyjnego UE, bez udziału Wielkiej Brytanii, uważany był za szczególnie kontrowersyjny i wyraźnie stojący w opozycji do Sojuszu<sup>10</sup>.

Ostatnim akordem wzmacniania przez rząd Schrödera/Fischera pozycji międzynarodowej Niemiec było podpisanie 8 września 2005 r. umowy z Rosją w spra-

<sup>9</sup> K. Malinowski, *Konsekwencje kryzysu irackiego. Niemcy wobec nowego kształtu stosunków transatlantycznych*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” 2004, nr 34, s. 10; B. Koszel, *Polityka wschodnia Niemiec w początkach XXI wieku*, „Zeszyty Niemcoznawcze PISM” 2007, nr 1.

<sup>10</sup> *ESV-Sieben gemeinsamen Initiativen. Gemeinsame Erklärung Deutschlands, Frankreichs, Luxemburgs und Belgiens zur Europäischen Sicherheits- und Verteidigungspolitik, Brüssel 29. April 2003*, „Dokumente. Zeitschrift für deutsch-französischen Dialog” 2003, nr 3, s. 11–13; P. Schmidt, *ESVP und Allianz nach dem Vierergipfel*, „SWP-Aktuell” 2003, nr 20; Ch. Grant, *Wskreszenie europejskiej współpracy w dziedzinie obrony*, „NATO. Przegląd”, zima 2003.

wie budowy Gazociągu Północnego bez uwzględnienia negatywnych opinii sąsiadów i partnerów.

### Ewolucja samoidentyfikacji

Po zjednoczeniu nie małe problemy zarówno politologom, jak i politykom zaczęło sprawiać określenie miejsca Niemiec w Europie oraz ich statusu państwowego. Godzi się przypomnieć, że kłopoty z samookreśleniem się sięgają lat 60. W 1970 r. wybitny politolog i historyk Hans-Peter Schwarz pisał o Republice Federalnej jako „państwie handlowym” (*Handelsstaat*), a w połowie lat 90. w znakomitej książce o współczesnej roli Niemiec w Europie i świecie używał terminu „mocarstwo centralne” (*Zentralmacht*). Często po zjednoczeniu spotykało się określenie statusu RFN jako „mocarstwa o wpływach transregionalnych” lub „dojrzałego, więcej niż średniego mocarstwa”. Inni pisali o RFN jako o „mocarstwie średniej wielkości”, „światowym mocarstwie ekonomicznym”, „potajemnym mocarstwie”, „odpowiedzialnym mocarstwie”, „mocarstwie regionalnym”, „mocarstwie cywilnym” czy nawet mocarstwie „wbrew własnej woli”. Co zrozumiałe, politycy niemieccy inaczej rozkładali akcenty. Kanclerz Kohl, przy każdej nadarzającej się sposobności, mówił o RFN jako o „mocarstwie z odpowiednią odpowiedzialnością” (*Großmacht mit entsprechender Verantwortung*), a były przywódca opozycyjnej SPD Rudolf Scharping o „obliczalnym mocarstwie” (*berechenbare Großmacht*)<sup>11</sup>. Po dojściu do władzy kanclerza G. Schrödera dominującym stwierdzeniem stała się „normalność”. Jeden z architektów zachodniemieckiej polityki wschodniej z lat 60. i 70. ubiegłego stulecia Egon Bahr pisał, iż „nie można być więźniem historii [...] przeszłość nie powinna przeszkadzać przyszłości. Niemiecka droga jest tak samo normalna, jak droga innych krajów”<sup>12</sup>. Pierwsze lata rządów A. Merkel zaowocowały określeniem statusu Niemiec jako „mocarstwa środkowoeuropejskiego” lub „średniego” (*Mittelmacht*)<sup>13</sup>. Pod tym pojęciem definiuje się Republikę Federalną jako państwo w miarę samodzielne, zorientowane raczej proatlantycko, aktywne na rzecz integracji europejskiej, ale w większym niż dotąd stopniu patrzące na płynące z niej korzyści. Cechą szczególną tego państwa jest pokazywana w różnych sferach z dużą stanowczością postawa asertywna, kontestująca bońskie tradycje

<sup>11</sup> R. Scharping, *Deutsche Außenpolitik muß berechenbar sein*, „Internationale Politik” 1995, nr 8, s. 38–44; H.-P. Schwarz, *Die Rollen der Bundesrepublik in der Staaten Gesellschaft*, [w:] *Strukturwandlungen der Politik in Großbritannien und der Bundesrepublik*, red. K. Kaiser, R. Morgan, München–Wien 1970; idem, *Die Zentralmacht Europas...*; Ch. Hacke, *Weltmacht wider Willen. Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart 1988; A. Baring, *Wie neu ist unsere Lage? Deutschland als Regional-Macht*, „Internationale Politik” 1995, nr 4, s. 12–20; K. Kaiser, *Verantwortung übernehmen, die Welt mitgestalten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 1 X 1993; H. Müller, *German Foreign Policy after Unification*, [w:] *The New Germany and the New Europe*, red. P. B. Stares, Washington 1992, s. 162.

<sup>12</sup> E. Bahr, *Der deutsche Weg. Selbstverständlich und normal*, München 2003, s. 137.

<sup>13</sup> R. Baumann, *Deutschland als Europas Zentralmacht*, [w:] *Handbuch zur deutschen Außenpolitik*, red. S. Schmidt, Wiesbaden 2007, s. 62–72.



i otwarta na „nowy patriotyzm”. Nieprzypadkowo główna dewiza rządu chadecko-socjaldemokratycznego brzmiała: „kontynuacja i nowe wyraziste akcenty” (*Kontinuität und markante Neuakzentierung*)<sup>14</sup>.

### Czynniki wzmacniające potencjał mocarstwowy Niemiec

**Nowy patriotyzm i polityka historyczna.** Prowadzone systematycznie przez niemieckie ośrodki badawcze sondaże opinii publicznej wyraźnie wskazują na stopniowy wzrost uczuć patriotycznych i przywiązania do własnego państwa. O ile w 1994 r. 44% badanych było zdania, że historia Niemiec zabrania pielęgnowania uczuć i symboli narodowych, o tyle w 2006 r. taką opinię wyrażało już tylko 22%. Aż 79% ankietowanych określało identyfikację z państwem i jego historią jako zjawisko pozytywne. 69% jest dumnych z jakości produktów oznaczonych „made in Germany”, 71% z technicznych osiągnięć przemysłu niemieckiego, a 79% ze stanu nauki i badań<sup>15</sup>. Stopień identyfikacji z własnym państwem rośnie w szczególności wśród osób do 30 roku życia. Odrzucają oni zdecydowanie nieustającą ekspiację za grzechy przodków i samoograniczanie się na arenie międzynarodowej. Przełomem w mentalności i niemieckiej świadomości były mistrzostwa świata w piłce nożnej rozgrywane w RFN w 2006 r. Pokazywanie i wywieszanie własnej flagi symbolizuje dumę z faktu, iż jest się właśnie Niemcem. Sytuację tę zrećnie próbuje wykorzystać Erika Steinbach i Związek Wypędzonych, aby na fali „nowego patriotyzmu” poszerzyć swoje polityczne zaplecze. Należy liczyć się z tym, że w polityce historycznej i odniesieniu się do przeszłości będą łamane kolejne moralne zakazy i kwestie, które jeszcze wczoraj były tematem tabu. Film „Upadek” nie przeraża, lecz budzi współczucie dla upadłego dyktatora, a popularny serial „Ucieczka” to nie tylko dramatyczny opis ludzi zmuszonych do ewakuacji, ale i nostalgiczna podróż do Prus Wschodnich i Pomorza w czasy minione.

**Proeksportowa gospodarka i handel zagraniczny.** Na początku XXI w. gospodarka niemiecka zaczęła stopniowo odzyskiwać wigor, co szczególnie uwidoczniło się w handlu zagranicznym. Pomimo rosnących kosztów pracy w RFN i cen na surowce, wzrosły obroty handlowe Niemiec z zagranicą i dość nieoczekiwanie pojawiła się poważna nadwyżka eksportu nad importem. W 2001 r. eksport niemieckich towarów osiągnął 638,3 mld euro, a import 542,8 mld w 2005 r. W 2006 r. nadwyżka osiągnęła rekordowy pułap 164,569 mld niemieckiej wymiany<sup>16</sup>. Nadal 73,1% obrotów przypada na kraje Unii Europejskiej (w 2006 r. eksport

<sup>14</sup> *Gemeinsam für Deutschland – mit Mut und Menschlichkeit. Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD, Berlin 11.11. 2005*, [materiał powielany]; H. Marhold, *Deutsche Europapolitik nach dem Regierungswechsel 2005*, „Integration” 2006, nr 1, s. 3–22.

<sup>15</sup> I. Janicka, *Nowy niemiecki patriotyzm w debacie publicznej w RFN*, Piła 2007, s. 24.

<sup>16</sup> *Das statistische Jahrbuch 2007 für die Bundesrepublik Deutschland*, [www.destatis.de/jetspeed/portal/cms/Sites/destatis/Internet/DE/Content/Publikationen/Querschnittsveroeffentlichungen/StatistischesJahr-](http://www.destatis.de/jetspeed/portal/cms/Sites/destatis/Internet/DE/Content/Publikationen/Querschnittsveroeffentlichungen/StatistischesJahr-)

osiągnął 558,483 mld, import 421,376 mld), a 8,4% na USA i Kanadę. W 2005 r. Niemcy zajęły pierwsze miejsce na świecie w eksporcie z 9,6-procentowym udziałem, przed Stanami Zjednoczonymi (8,9%), ChRL (7,5%). RFN była też mniej zależna od importu aniżeli USA – udział USA w światowym imporcie to 16,5%, Niemiec 7,4%.

Niemieccy ekonomiści od lat narzekają, że niewiele się zmienia w strukturze niemieckiego wywozu. Nadal dominują maszyny, urządzenia i samochody, sprzęt elektroniczny i wyroby niemieckiego przemysłu chemicznego. Zwiększa się jednakże luka technologiczna w stosunku do USA, Japonii i innych wschodnioazjatyckich tygrysów. Niemcy wyraźnie pozostają w tyle w dziedzinie najnowszych technologii (mikroelektronika, nanotechnologie itp.). Systemowi nauczania zarzuca się, że nie potrafi wyłuskiwać utalentowanych osób, które szybko znajdują zatrudnienie w Stanach Zjednoczonych<sup>17</sup>.

**Zaangażowanie międzynarodowe.** W XXI w. wzrosła gotowość Republiki Federalnej do uczestnictwa w różnych przedsięwzięciach w skali globalnej pod szyldem ONZ, NATO czy innych organizacji międzynarodowych. Obok prężnie rozwijającej się pomocy humanitarnej i żywnościowej w ramach bardzo sprawnie działającej organizacji walczącej z głodem na świecie Welthungerhilfe, swoistym *novum* jest ekspedycja niemieckich sił zbrojnych za granicę w celu utrzymywania i zaprowadzania pokoju. Nie ma już takich oporów jak wcześniej i to zarówno wśród elit politycznych, jak i w szerszych warstwach społeczeństwa. Niemcy są lub byli w najbardziej zapalnych miejscach świata: od Afganistanu przez Bliski Wschód i Bałkany po Afrykę (Somalia, Kongo). Nie ulega też wątpliwości, że ta ofiarność i aktywność służy konkretnemu celowi politycznemu – uzyskaniu statusu stałego członka w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, co nadal jest strategicznym priorytetem niemieckiej polityki zagranicznej.

### Czynniki osłabiające niemiecką mocarstwowość

**Problemy z dokończeniem reunifikacji.** Jakkolwiek w końcu 1995 r. formalnie oświadczono o pełnej gospodarczej adaptacji obszaru byłej NRD do standardów ekonomicznych starych krajów związkowych i zarazem norm obowiązujących w Unii Europejskiej, to w warstwie psychologicznej nadal mamy do czynienia z olbrzymimi podziałami. Społeczeństwo nowych krajów związkowych czuje się oszukane i dyskryminowane w płacach i socjalnych przywilejach, mieszkańcy zachodnich landów niechętnie godzili się na serię wyrzeczeń i „podatek solidarnościowy”. Olbrzymie dotacje z budżetu federalnego, które ustępują w 1998 r. mini-

buch/Jahrbuch2007Download.templateId=renderPrint.psml.

<sup>17</sup> K. Seitz, *Die japanisch-amerikanische Herausforderung. Deutschlands Hochtechnologie – Industrien kämpfen ums Überleben*, München 1996.

ster finansów Theo Waigel szacował na zawrotną sumę 1,2 bln marek, a obecnie na ponad 750 mld euro na odbudowę i rozwój infrastruktury nowych krajów federacji, odbiły się dalekosiężnymi konsekwencjami. W Niemczech zabrakło wyobraźni, jak silnie zaabsorbowanie RFN sanacją gospodarki wschodnioniemieckiej rzutować będzie na całokształt zaangażowania zewnętrznego Republiki Federalnej.

**Demografia.** Republika Federalna Niemiec w coraz większym stopniu jest konfrontowana z problemami demograficznymi. Odczuwa skutki szybkiego starzenia się społeczeństwa, stoi przed koniecznością rozbudowy opieki zdrowotnej i społecznej oraz przygotowania systemu emerytalnego do niezbędnych, dokuczliwych dla przeciętnego obywatela reform (np. przez podniesienie granicy przejścia na emeryturę z 65 na 67 lat). W 1991 r. na terytorium RFN mieszkało 80,274 mln obywateli, z czego 12,032 mln stanowiły osoby powyżej 65 roku życia. W 2005 r. przy niewielkim przyroście ogólnej liczby mieszkańców (82,437 mln) liczba seniorów powyżej 65 lat znacznie się podniosła i wynosiła już 15 870 074<sup>18</sup>. Niemalym problemem stał się *exodus* młodych Niemców do „rajów podatkowych” i do państw, gdzie zarobki i możliwości awansu są lepsze, np. do USA. Głównie do Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii wyjeżdżali lekarze, do Austrii rzemieślnicy. Emigracja objęła też sporą część zatrudnionych w branży turystycznej i budowlanej. Dane statystyczne pokazują, że w 2005 r. na 668 tys. urodzin rodzinny kraj opuściła nieotworzona od 122 lat liczba Niemców – 250 tys.<sup>19</sup>

**Sytuacja w niemieckich siłach zbrojnych.** Kryzys dotknął niemieckie siły zbrojne. Od połowy lat 90. Niemcy coraz częściej brali udział w rozwiązywaniu różnego rodzaju konfliktów regionalnych przy jednoczesnym systematycznym zmniejszaniu nakładów na obronę. W całym okresie powojennym Niemcy nie popierali wydatków na armię ani jej dalsze modernizowanie przy jednoczesnych cięciach na wydatki socjalne. Sytuacja pogorszyła się po dojściu do władzy w 1998 r. pacyfistycznej Partii Zielonych, która wspólnie z postkomunistyczną PDS skutecznie blokowała niezbędne reformy. Jeżeli w 2003 r. brytyjski podatnik na obronę wydawał przeciętnie 722 dol., Francuz 765 dol., to Niemiec 426 dol. Do 2010 r. siły Bundeswehry stopnieją do 250 tys. żołnierzy, a w 2012 r. najprawdopodobniej do 200 tys. Zamkniętych zostanie 100 z 530 niemieckich baz wojskowych, a liczba czołgów bojowych spadnie z 2528 do zaledwie 350! Wygospodarowane w wyniku redukcji środki mają być przeznaczone po 2012 r. na modernizację sił zbrojnych. Budżetowe wydatki na Bundeswehrę zostały zamrożone na poziomie około 1,5% PKB, czyli nieco ponad 24 mld euro rocznie. Wielka Brytania i Francja wydawały o 16 mld euro więcej. Wydatki na wojsko za czasów rządu A. Merkel zwiększyły się tylko nieznacznie: z 24,1 mld euro w 2005 r. do 26,2 mld euro w 2007 r. Zmniejszenie liczebności armii i likwidacja baz wojskowych rodzą problemy społeczne

<sup>18</sup> *Das statistische Jahrbuch 2007...*

<sup>19</sup> *Ibidem.*

i zwiększają bezrobocie. Spada ranga zawodu oficerskiego. Na to wszystko nakładają się niekończące dyskusje, czy zachować armię z poboru, czy też przekształcić ją w formację w pełni zawodową<sup>20</sup>.

**Ograniczenia wynikające z *Mittellage*.** W ocenie wielu ekspertów Niemcy trudno uznać za mocarstwo według klasycznych definicji. Ich środkowoeuropejskie położenie nie tylko przynosi wymierne korzyści, ale też oznacza sąsiedztwo z wieloma państwami, które nie zamierzają tolerować ich hegemonistycznych zapędów. Potencjał militarny RFN jest ściśle ograniczony porozumieniami międzynarodowymi, a bezpieczeństwo zapewnia jej parasol atomowy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Niemcy nie posiadają też jak dotąd – na co pośrednio wskazują bezskuteczne zabiegi o stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – większego wpływu na wydarzenia w skali globalnej. Posiadane zasoby surowcowe i strategiczne nie są wielkie. Technologicznie Republika Federalna odstaje od Japonii i USA. Poziom życia obywateli tego kraju i ogólny dobrobyt są trwale związane z proeksportową gospodarką i tym samym koniunkturą na rynkach światowych. Przez lata ukształtował się taki system zależności ich gospodarki ze światem, powiązań technologicznych, surowcowych, bankowych itp., że jakiegokolwiek trudności na arenie międzynarodowej automatycznie odbijają się na sytuacji wewnętrznej. Niemcy posiadają niewielką siłę przebicia w ramach tzw. *soft power*, a wewnętrzne problemy związane ze zjednoczeniem nie pozwalają na rozwinięcie skrzydeł. I wreszcie Niemcy chyba nie mają większych szans na zdobycie pozycji kulturalnej w Europie, której wyznacznikami w przeszłości były kultura francuska czy *amercian way of life*.

Zwolennicy szukania niemieckiej przyszłości w ramach rozwiązań multilateralnych z tzw. szkoły neoliberalnej silnie akcentowali konieczność głębokiego osadzenia Niemiec w strukturach zachodnioeuropejskich i podejścia z dystansem do *Mittellage*. Już w 1990 r. historyk i politolog Werner Weidenfeld w ostrym tonie pisał, że *Mitteleuropa* to hasło wywoławcze starych i nowych nacjonalistów, pacyfistów i rzeczników neutralności. Stanowi punkt kluczowy antyzachodniej myśli politycznej<sup>21</sup>. W podobnym tonie wypowiedział się były kanclerz Helmut Schmidt, obawiając się ponadto wciągnięcia Niemiec w konflikty i właśnie pomiędzy państwami środkowoeuropejskimi.

My, Niemcy – pisał jeszcze w 1990 r. – mamy więcej sąsiadów aniżeli inne narody Europy. Położenie geograficzne w „środku” małej, ale gęsto zaludnionej części ziemi utrudniło nam współżycie z sąsiadami bardziej aniżeli innym narodom żyjącym na obrzeżach kontynentu, na swoich wyspach i półwyspach.

<sup>20</sup> Interesujące analizy: *Militärmacht Deutschland?*, „WeltTrends” 2007, nr 56.

<sup>21</sup> W. Weidenfeld, *Der deutsche Weg*, Berlin 1991, s. 175.

I dodawał, z czym polskiemu czytelnikowi trudno się zgodzić:

w ciągu stuleci obcy wystarczająco często najężdżali nasz kraj. Jeżeli się spojrzy na geografię i historię Europy, to widać, że brak pokoju na sporych obszarach okazywał się przeznaczeniem Niemców<sup>22</sup>.

Z kolei znany politolog Hans-Peter Schwarz stwierdzał, że Niemcy są krajem środkowoeuropejskim i  *nolens volens*  muszą odgrywać rolę centralną w Europie, a powinny to czynić w sposób normalny, bez odwoływania się do historycznych mitów<sup>23</sup>. Przesuwając się na wschód, Niemcy zyskały szansę nie eksportu niepokoju, zaburzeń i wojen – co w przeszłości zdarzało się nader często – ale transferu na te obszary wysoko zaawansowanych technologii, zachodnich zdobyczy demokratycznych i cywilizacyjnych. *Mittellage* wymusza na Niemczech określone odpowiedzialne i dojrzałe zachowania, wchodzenie w kompromisy i szukanie szerszego poparcia dla swoich dążeń<sup>24</sup>.

### *In dubio pro Europa?*

Kilka lat temu furorę na rynku księgarskim w RFN zrobiła książka wspomnianego już Hansa-Petera Schwarza *Republika bez kompasu*, będąca trafną oceną niemieckich ambicji, możliwości i ograniczeń w polityce zagranicznej. Ocena była druzgocąca. Niemcy nie mają wciąż jasno określonych celów w polityce zagranicznej i trudno im zdefiniować swoje priorytety. Nie znajdują się w fazie nowego „wilhelmizmu” ani nie szukają swojego miejsca pod słońcem. Idąc tym tropem, można przyznać, iż Niemcy rzeczywiście mają znacznie mniejsze możliwości działania, aniżeli im się na ogół przypisuje. Choć trudno to sobie wyobrazić, ale w warunkach polaryzacji społeczeństwa, ścierania się różnych opcji i poglądów, ich politykę nadal cechują chaotyczne próby dostosowywania się do nowych realiów, w jakich przyszło działać republice berlińskiej. Rząd A. Merkel próbuje dopiero uporządkować zaistniałą sytuację, co nie jest takie łatwe zważywszy na koalicyjny charakter rządu i miejscami uciążliwą współpracę z SPD. Silny jest nadal w kraju pacyfizm społeczny, nie ma mowy o powszechnej zgodzie co do celów, roli i miejsca RFN w nowym ładzie międzynarodowym. Na to wszystko nakłada się niewydolność systemu opieki społecznej i dramatyczne starzenie się społeczeństwa.

Filarami polityki zagranicznej pozostają partnerskie stosunki z Francją pod rządami Nicolasa Sarkozy’ego i odbudowywane relacje ze Stanami Zjednoczonymi, ale jak się wydaje, to nie wystarczy do rozwiązywania realnych problemów międzynarodowych. W sprawach europejskich A. Merkel konsekwentnie używa

<sup>22</sup> H. Schmidt, *Die Deutschen und ihre Nachbarn*, t. 2, Berlin 1990, s. 13.

<sup>23</sup> H-P. Schwarz, *Die Zentralmacht...*, s. 7–23.

<sup>24</sup> A. Wolff-Powęska, *Chancen und Risiken der Mittellage der Deutschen*, „WeltTrends” 1994, nr 4, s. 47–60.



sformułowania *in dubio pro Europa*, pokazując tym samym, że interes Unii Europejskiej jest nadrzędny i działania Republiki Federalnej podporządkowane będą integracji europejskiej. Niemcy traktują Unię Europejską niezwykle poważnie, całą swoją przyszłość budują na „projekcie Europa” i nie można tego lekceważyć. Jednakże przypisywanie im intencji „zgermanizowania Europy” jest nadużyciem. Siła przebicia RFN w Unii Europejskiej i chęć kształtowania jej na własną modłę są dalekie od możliwości i oczekiwań berlińskich polityków. Widać to na takich przykładach, jak:

- 1) zniknięcie z języka polityki niemieckiej sformułowań o federacji jako docelowym modelu ustrojowym Unii Europejskiej,
- 2) odrzucenie Traktatu Konstytucyjnego w kształcie proponowanym przez Niemcy,
- 3) odejście od preferowanego przez Berlin systemu tzw. podwójnej większości w procesie podejmowania decyzji w UE,
- 4) osłabienie niemieckich działań na rzecz uprzywilejowanego partnerstwa Rosji z Unią Europejską i zwrócenie większej uwagi na Ukrainę,
- 5) brak efektów w polityce zmniejszenia obciążeń Niemiec na rzecz budżetu UE, postulowanego przez G. Schrödera konsekwentnie od 1998 r.,
- 6) brak sukcesów w reformie Wspólnej Polityki Rolnej niegdyś traktowanej priorytetowo, odejście od proponowanej już w 1994 r. przez W. Schaüblego i K. Lamersa koncepcji „twardego jądra” integracji i powtórzonej przez J. Fischera w 2001 r. propozycji utworzenia „centrum grawitacyjnego”,
- 7) mniejsza od postulowanych przez RFN liczba urzędników niemieckich pracujących w instytucjach unijnych i uskarżanie się na niedowartościowanie języka niemieckiego jako języka roboczego.

W innych natomiast kwestiach, o które nieustępliwie w Unii walczone, nie zawsze osiągnano sukces. Euro utrudnia prowadzenie polityki proeksportowej. Pakt Stabilności i Wzrostu autorstwa Theo Waigla, który miał dyscyplinować państwa członkowskie do wypełniania tzw. kryteriów konwergencji z Maastricht, w gruncie rzeczy obrócił się przeciwko nim, gdyż nie potrafiiono się uporać z utrzymaniem 3-procentowego deficytu budżetowego. Liberalizacja rynku usług wywołała w RFN falę powszechnego niezadowolenia. W sektorze usług pojawiło się napięcie pomiędzy zasadą wolnej konkurencji a niemiecką praktyką subsydiowania przez państwo niektórych usług na poziomie lokalnym, a także fuzji przedsiębiorstw niezgodnie z prawem unijnym.

W RFN od wielu lat toczy się poważna debata na temat jej miejsca i roli Niemiec w Unii Europejskiej, znaczenia integracji dla przyszłości kontynentu europejskiego i wreszcie wpływu integracji na pozycję polityczną i kondycje gospodarczą samych Niemiec w Europie i świecie. Dominują oceny pozytywne. Niemcom odpowiadają wartości, którymi kieruje się Unia, zależy im na stabilności gospodarczej, umocnieniu euro i Jednolitego Rynku Wewnętrznego, budowie społeczeństwa obywatelskiego, zacieraniu różnic w rozwoju regionów oraz na wspólnej polityce zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. Generalnie są zdania,

że tylko w zjednoczonej Europie „mają przyszłość, dobrobyt i bezpieczeństwo”<sup>25</sup>. Nie oznacza to, że Niemcy są monolitem i nie spierają się w wielu istotnych dla rozwoju Unii sprawach. Proeuropejskie elity są zaniepokojone utrzymywaniem się dość słabego poparcia dla integracji europejskiej w społeczeństwie i zadowolenia z systemu demokratycznego Unii (w 2005 r. 46%). Sondaż przeprowadzony na zlecenie gazety „Die Welt” w początkach 2007 r. pokazał, iż na pytanie, czy UE nie posiada zbyt wiele władzy, „ponieważ większość regulacji prawnych ustalana jest przez Brukselę, a nie przez Berlin”, twierdząco odpowiedziało 62% badanych, tylko 11% było zdania, że UE powinna być jeszcze silniejsza i potężniejsza, nikt natomiast nie uważał, że Komisja Europejska jest „superrządem” europejskim<sup>26</sup>. Komentujący te sondaże pokazywali szerokie spektrum poglądów i opinii istniejących w RFN.

Niemcy znajdują się jeszcze na etapie definiowania swojego miejsca w Europie i świecie w skomplikowanych uwarunkowaniach XXI w. Z pewnością będą podejmowały próby wzmocnienia swojej pozycji międzynarodowej w relacjach zarówno transatlantyckich, jak i w Unii Europejskiej. Ale można to określić jako współzawodnictwo w procesie globalizacji, a nie dążenie do hegemonii. Na razie nie są to działania spójne, trudno też mówić o ich jakiejś większej skuteczności. Pewien dramat Niemiec polega tym – co trafnie sformułował znany zachodnioberliński historyk i publicysta Peter Bender jeszcze w 1969 r. – że „Niemcy są za małe, aby władać kontynentem i jednocześnie za duże, aby traktować je na równi z innymi”<sup>27</sup>. Mówiąc konkretnie, Niemcy nie są w stanie narzucić nikomu żadnego porządku europejskiego, ale też bez ich uczestnictwa i aprobaty jakiegokolwiek próby organizacji Europy na nowych zasadach skazane są na niepowodzenie.

<sup>25</sup> E. Brok, *Europa nützt uns!*, [w:] *Die neue europäische Union im vitalen Interessen Deutschlands? Studien zu Kosten und Nutzen der Europäischen Union für die Bundesrepublik Deutschland*, red. W. Wessels, U. Diedrichs, Berlin 2006, s. 5–6; W. Wessels, *Deutsche Europapolitik – Strategien für einen Wegweiser: verstärkter Nutzen durch verbesserte Integration*, ibidem, s. 136–157.

<sup>26</sup> H. Kühne, *Die wachsende Europa-Skepsis der Deutschen: Ursachen und Dimensionen im europäischen Vergleich*, „Internationale Politikanalyse. Europäische Politik”, Friedrich-Ebert-Stiftung, März 2006; „Die Welt”, 17 II 2007; O. Niedermayer, *Die öffentliche Meinung zur künftigen Gestalt der EU. Bevölkerungsorientierungen in Deutschland und den anderen EU-Staaten. Analysen zur europäischen Verfassungsdebatte*, B. 4, ASKO Europa Stiftung, Institut für Europäische Politik, Bonn 2003; F. Pfetsch, *Die EU bedarf Reformen*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2007, nr 10, s. 1–9.

<sup>27</sup> P. Bender, *Deutsche Parallelen. Anmerkungen zu einer gemeinsamen Geschichte zweier getrennten Staaten*, Berlin 1989, s. 217; M. Tomala, *Europejskie Niemcy czy niemiecka Europa*, „Zeszyty Niemcoznawcze PISM” 2007, nr 1, s. 65–83.